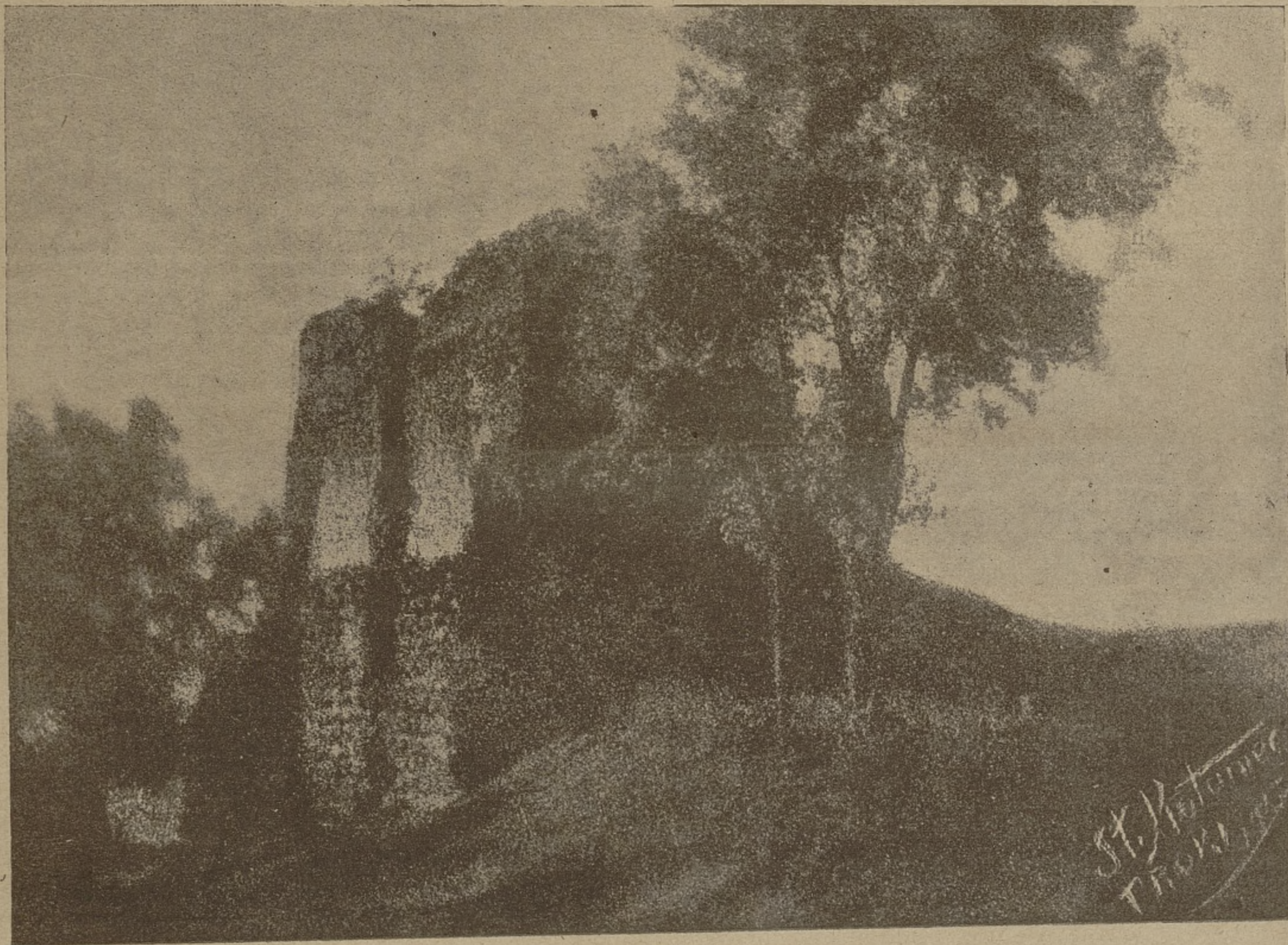
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. 29 MAJ 1927 R. Nr 22.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Ruiny.

T. Uhma

SZCZEROŚĆ.

Czujecie Druhny i Druhowie, że nadchodzi okres w życiu organizacji naszej, jak każdego roku, najważniejszy, najbardziej wartościowy. Czujecie to doskonale, bicie serc Wam to mówi, mówią te rozjaśnione czoła, ta gorączka myśli, jakby dusza wybiegała gdzieś dalej, poza dzień dzisiejszy, poza miejsce dzisiejszego pobytu.

Istotnie okres obozowania, okres wędrówek lądem i wodą, to przedziwny czas wytężenia wszystkich władz ducha i ciała, to zestrzelenie w jednym kierunku najlepszych wartości Waszych i wchłanianie w siebie tego ogromu wiedzy i uczucia, jakie na drogach obozowych spotkacie.

Więc nie dziwcie się, że i ja także czuję to wewnętrzne drżenie, czuję ten niepokój, jaki wzbudzać musi myśl o tem, że okres ten, to nie tylko czas pomnażania Waszych wartości i zalet, ale także owocobranie, ale także składanie do wspólnego skarbca duszy narodu tych pereł i złota, jakie z Waszych serc popłyną ku owym zaludnionym polom i lasom, jakie harcerstwo z siebie w setki i tysiące okolicznych wsi i miast dawać będzie.

Czy jest zaś choć jedna osoba na świecie, którąby nie pragnęła, aby to, co daje, było jak najlepsze, jak najcenniejsze i jak kryształ jasne?

Wiem doskonale, że to pragnienie jest i w Was wszystkich, że nieraz składaliście i składacie sobie obietnicę, iż pracą swoją przyczyniać się zawsze będziecie do dobra powszechnego.

A jabym tak bardzo pragnął, abyście się przyczyniali i przyczyniały samem zjawieniem się Waszem, samem zetknięciem się z tym światem, który na Was patrzy z niedowierzaniem początkowo, z ciekawością później — a wreszcie — zależnie od Was — z radością i podziwem—do ulepszania go, do podnoszenia, do wiązania go z całością narodu w jedną, wielką, karną, pełną zapału armję sług Rzeczypospolitej.

Prawość, obywatelskość, sumienność, uprzejmość, rycerskość i tyle, tyle innych dodatnich wartości, jakie Wam prawo harcerskie daje — mają w Was gorliwych wyznawców.

Ale dlaczego to, dlaczego w życiu naszem z takim trudem udaje się nam zrealizować te prawdy, w czyn wcielić te idee?

W jednym z numerów „Le scoute de France" zastanawiał się nad tem także komisarz skautowy Flandrji i Artois. I kto wie, czy nie miał on racji, mówiąc, że przyczyną tych niepowodzeń codziennych idei skautowej, jak i innych programów często, jest to, że człowiek nieraz nie jest dość szczerym względem samego siebie. W głębi serca, bardzo, bardzo głęboko jest jednak kącik, do którego nie dopuszczamy jasności myśli, gdzie tkwi resztka egoizmu, trochę nielogiczności, brak szlachetności, brak zapału, pewna doza lenistwa i ociężałości.

Spojrzyjcie w swe dusze, Druhny i Druhowie. A jeśli stwierdzicie, że nieraz wolicie zaniechać wgłębiania się w przyczyny postępku, który czujecie — że jest zły, jeśli wolicie zamknąć oczy i robić to, coście postanowili, choć jakiś głos wewnętrzny wstrzymuje Was — wówczas bądźcie pewni, że ten druh z dalekiej Francji miał rację.

Harcerstwo przebudować chce człowieka, a z nim narody i świat. Zacznijmy od siebie.

Bądźmy przed samymi sobą szczerzy — jeśli uda się nam to indywidualnie, staniemy się wówczas bezwzględnie szczerzy w organizacji. Dusze nasze wyszlachetnieją, jasność kryształu zdobędą — a wtedy celom wielkim naprawdę na każdym, każdym kroku będziemy służyli.

Wtedy i ta nasza tak upragniona, tak ceniona służba dla dobra i podniesienia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej łatwiej nam pójdzie, wtedy samem zjawieniem się, codzienenmi pracami naszemi przyczyniać się będziemy do dobra powszechnego.

Jan Nieczuja Urbański.

SYLWETKI SIEDMIU MĘDRCÓW GRECKICH 4)

KLEOBUL.

Kleobul był rówieśnikiem i przyjacielem Solona. Panował jako tyran w mieście Lindos na Rodosie. Ród jego wywodził się pono od samego Herkulesa. Wiele podróżował, uczył się, jak na prawdziwego mędrca przystoi, całe życie, ze szczególną pilnością badając wiedzę starożytnych kapłanów egipskich. Mędrzec ten za największą mądrość życiową uważał umiarkowanie, w którem widział, jak późniejszy filozof Arystoteles, konieczny warunek szczęśliwości. Z trzech tysięcy zdań, ułożonych wierszem, najbardziej dlań charakterystycznem jest: „Najlepszem jest umieć zachować we wszystkiem miarę". Wzgląd ten cechuje większość jego powiedzeń, z których niejedno mogłoby się stać dewizą chrześcijańskiego rycerza średniowiecza, jak np. takie: „Nie bądź dumnym w powodzeniu, ani pokornym w przeciwnościach".

Kleobul zajmował się też zagadnieniem edukacji dziewcząt. Był wzorem mężów stanu i pedagogów, gdyż twierdził, że najlepszym jest taki rząd, w którym obawa przed wymówką jest silniejszą niż prawo.

PITTAKUS.

Pittakus z Mityleny na wyspie Lesbos (648 — 569) pozostawił nam nietylko bogate treścią sentencje, lecz i piękny przykład prawdziwej bezinteresowności. Stanąwszy na czele rządu, kraj swój wyzwolił z pod jarzma tyranów, lecz potem, jak w późniejszym czasie Cyncynat, dobrowolnie złożył władzę w ręce ludu. Na zapytanie, dlaczego składa swój urząd, odpowiedział spokojnie: „Przestraszony byłem, widząc, że Pericendes (współczesny mu tyran Koryntu p. a.), który był ojcem swych poddanych, stał się potem ich tyranem". Obawiał się widocznie, że nie zdoła zachować długo swej władzy, nie stając się, pomimo woli, z biegiem czasu despotą. Wyraził to zresztą w słowach: „trudno zawsze być cnotliwym". O szlachetności jego charakteru świadczy fakt, ze gdy rywal i wróg jego, poeta Alceusz, który go wyśmiał i spotwarzył, znalazł się w jego ręku, uwolnił go, mówiąc: „zawsze lepiej jest przebaczyć niż ukarać". Sentencje jego odznaczają się wielką znajomością charakteru ludzkiego, np.: „Nie ogłaszaj tego, co zamierzasz uczynić, gdyż jeśli ci się nie powiedzie, ludzie cię wyśmieją. Pełne złośliwej prawdy jest następujące zdanie: „Najgorszem ze stworzeń jest tyran, ze zwierząt domowych — pochlebca". Powszechnie znana dewiza „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło" przypomina nam jedno jego powiedzenie: „Nie czyń tego, cobyś wyrzucał swemu następcy".

D. c. n.



W lesie. *J. Bułhak.*

Kącik prawa

(Zebrał mek).

6) Harcerz miłuje przyrodę
i stara się ją poznać.

* * *

Chcesz — li przejść cało między światowym rozruchem,
Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.

(A. Mickiewicz).

*

Bądź tym pokarmem, który serca żywi...

(Z. Krasiński).

*

Wszyscy jesteśmy podobni dzieciom, które, stojąc na brzegu wiedzy, podnoszą tu i owdzie kamyki i muszle, podczas gdy wielki, nieznany ocean rozlewa się przed naszemi oczami. To tylko jest pewne, że dopiero poczęliśmy poznawać niektóre z cudów tej ziemi, na której żyjemy.

(Newton).

ZAPOMNIANE MOGIŁY.

Wypatrzyłem w lesie malutki cmentarzyk wojenny, ot trzy zapadnięte mogiły i walące się smutne krzyże.

Obok cmentarza biegła cicha, przed laty zbudowana dla armat i taborów droga.

— Trzeba się zająć cmentarzem, pomyślałem i wróciłem do obozu.

W drodze zrodziła mi się ciekawa myśl.

Po obiedzie zawołałem do siebie dwóch zastępowych.

— Za godzinę wyruszycie z zastępami na dwa dni w las. Jak sobie ten czas wypełnicie — dowiem się z raportów piśmiennych. Żywność macie już przygotowaną w magazynie.

Macie iść na „Górę Mahometa", zostawić na niej znak i — reszta mnie narazie nie obchodzi. Możecie odmaszerować.

Zastępowi, przywykli już do wszelkich nadzwyczajności, pobiegli wypełnić rozkazy.

Ja zaś skierowałem się ku cmentarzykowi i wszedłszy na rosnący tuż prawie nad mogiłami świerk, czekałem na zastępy.

Wiedziałem, że tędy przejść muszą.

Jakoż po niejakim czasie wyłoniły się, milczące, jak zwykle „Czajki".

Zastęp zatrzymał się przed grobami. Chłopcy zdjęli czapki i modlili się chwilę.

— Stasiek, to po niemiecku, wskazał jeden na napis.

— A chciałbyś, żeby po arabsku było w Polsce.

— Głupi.

— Sam głupi!

— Nie kłóćcie się, pójdziemy dalej. Powlekli się jak cienie.

Co pomyślałem o tych harcerzach, nie powiem Wam, bo mi wstyd.

Po chwili usłyszałem zgodny śpiew i gwar.

Ukazał się „szperacz".

— Czesiek, zawołał na zastępowego, bój się Boga, cmentarzyk. A jaki malutki, biedny, opuszczony!

Harcerze zbili się w gromadkę i klęknęli z modlitwą na ustach.

A mnie serce waliło pod koszulką, co też uczynią moje „Orły".

Zastępowy wstał pierwszy z klęczek i odbiegłszy o kilkadziesiąt kroków od mogił, wbił mocno w ziemię chorągiewkę.

Zastęp wiedział już, co to znaczy.

— Rozbijemy obóz?

— Tak.

— A mogiły?

— Zjedzą cię?

— Nie, ale...

— Ale się boisz. Nic to, przejdzie strach, gdy przyjdzie czyn.

Czesiek wydawał rozporządzenia.

Część chłopców przygotowywała biwak, reszta, pod osobistym kierunkiem zastępowego, zajęła się cmentarzem.

I znów było gwarno i wesoło — wszak żołnierze, którym braterską oddawali usługę, przywykli do gwaru obozowego.



Zsunąłem się z drzewa na miękki kobierzec mchu, bo jakieś nieznane mi dotychczas wzruszenie ścisnęło mi gardło i wypychało łzy pod powieki.

Gdy zastępy wróciły z wycieczki, wpłynęły do teki sekretarza dwa raporty.

Jeden długi na kilka stron, szumny i szeleszczący, hardo patrzący wykaligrafowanemi literami, drugi był poprostu kartką z zeszytu. Wypisane było na niej kilka słów:

„Odnowiliśmy wojenny cmentarzyk".

Tę kartkę kazałem wkleić do kroniki drużyny.

J. Michalski.
39 W. D. H.

4)

JEDEN DZIEŃ PIESZEJ WYCIECZKI PO JURZE KRAKOWSKO-WIELUŃSKIEJ.

Kościół wzniesiony przez Władysława Łokietka, jest jedynym pozostałym z dawnych sześciu. Do cmentarza kościelnego przytykają szczątki kaplicy na cześć św. Jana Kantego, wystawionej w 1738 r., oraz domek, w którym mieszkał, będąc tu proboszczem. Poprzestajemy na tem, wracamy po plecaki i udajemy się w dalszą stronę do Ojcowa. Po drodze spotykamy naszych znajomych druhów, którzy razem z Tosiem odprowadzają nas za miasto. Mijamy most na Babie, charakterystycznej pod tym względem, że o pół mili za miastem rozlewa się szeroko po piaskach i w nich ginie bez śladu. Od mostu idzie z nami tylko jeden z druhów, który przeprzeprowadza nas lasem, by wskazać nieco krętą drogę przez co zyskamy około 3 km. Idziemy tak dobrą godzinę, w końcu dochodzimy do krzyża i tam się rozstajemy. Przewodnik nasz wraca do Olkusza, a my po kilkuminutowym odpoczynku ruszamy dalej. Zaczęło się już ściemniać, gdy minąwszy Zederman, doszliśmy do Przegeni. Tam usiadłszy na leżącym przy drodze ściętym drzewie, robimy krótki odpoczynek w czasie którego powstał projekt, by tutaj zanocować, lecz nie zyskał większości. Ponieważ jest godzina dziewiąta ruszamy dalej, chcemy koniecznie dzisiaj być w Ojcowie. Wzdłuż drogi stoją słupy telegraficzne i te są nam przewodnikami, bo zrobiło się tak ciemno, że marsz z mapą stał się niemożliwy. Zresztą słupy idą do Ojcowa, więc niema obawy, że zbłądzimy. W polu za Przeginią krótki odpoczynek, podczas którego spożywamy kolację. Ta nie jest wykwintna, gdyż składa się z suchego chleba i wody, lecz to jest wszystko, co w tej chwili mamy. Kierując się słupami skręcamy na boczną drogę, stało się tak ciemno, że od czasu do czasu musimy świecić lampkami. Słupy stają się ledwo widoczne gdzieś z boku, lecz zostać nie możemy, mimo wszystko musimy dojść do celu. Dochodzimy do jakiejś wsi i tam na drogowskazie czytamy „do Woli Kalinowskiej 3 km". Okazało się później przy sprawdzaniu mapy, że był to Sonspów. Stwierdziwszy ten smutny fakt, że do Ojcowa jeszcze daleko, ruszamy dalej. Odpoczynki następują coraz częstsze, gdyż co 20 minut musimy zmieniać się przy kociołku. Droga straszna. Co chwila ktoś wpada w dół, to potyka się o jakiś kamień. Idziemy gęsiego i aby zbytnio nie narażać jednego, co pewien czas czołowy się zmienia. Cisza panuje wokoło, noc ciemna, od czasu do czasu tylko słychać krzyk ostrzegawczy „czoła" i szum drzew kołysanych wiatrem. Nagle ciszę przerywa krzyk: „Uwaga", to czoło, wpadłszy w jakąś dziurę, ostrzega towarzyszy. Pomogliśmy mu wyjść, świecąc lampkami, nie zrobił sobie na szczęście nic złego, więc idziemy dalej. Za chwilę znowu krzyk ostrzegawczy „Słup na drodze", to Leon idący na czele uderzył głową o słup telegraficzny i ostrzegał pozostałych. Noc ciemna, nie widać idącego przedemną, więc o przeszkodach na drodze dowiadujemy się tylko w taki sposób. Zaczyna padać deszczyk, lecz po chwili ustaje. Mijamy jakieś zabudowania, nie widząc co za wieś, psy ujadają, ani żywej duszy, dopiero za wsią znajdujemy drogowskaz z napisem „Wola Kalinowska", a na jednem z ramion „do Ojcowa 3 km."

A więc już niedaleko, jeszcze trzy kilometry. Schodzimy w dolinę, droga opuszcza się stale na dół, z obu stron las, co zwiększa ciemności. Po deszczu powstało błoto, co utrudnia marsz, schodzimy więc w las i robimy krótki odpoczynek, wyciągnąwszy się z przyjemnością na ziemi. Nie myślimy o niczem, nawet o tem, co będziemy robić w Ojco-



Średniowieczna rzeźba na jednym z murów klasztornych, mająca wyobrażać tryumf chrześćjan.

wie, przecież zajdziemy około dwunastej. Gdzie będziemy spać? Dokąd się zwrócić?... W tej chwili jest nam to obojętne. Ruszamy dalej, brnąc znowu po błocie, lecz z każdym krokiem jesteśmy bliżej celu. Ponieważ na drodze błoto, idziemy brzegiem lasu, lecz z powodu panujących ciemności co chwila ktoś spada na dół, gdyż droga idzie znacznie po błocie. Z Olkusza idziemy przeszło sześć godzin, nasz dzienny marsz dzisiejszy trwa godzin 18, to też po chwili znowu robimy krótki odpoczynek w lesie. Musieliśmy być zmęczeni, kiedy po chwili wszyscy zaczęli drzemać.

Leżeliśmy, a każdy bał się by nie usłyszeć: „No, idziemy dalej". Lecz po pewnym czasie las się kończy i ujrzeliśmy druciany płot. Przy świetle lampek widzimy drewnianą tablicę, a na niej napis: „Osobom nie zaopatrzonym w karty klimatyczne, wstęp na tereny uzdrowiska: lasy, groty, park, i t. d. wzbroniony..." tu następuje sankcja. A więc nareszcie jesteśmy w Ojcowie. Teraz chodzi o nocleg. Po lewej stronie drogi widzimy willę, lecz gdy zbliżyliśmy się przy świetle latarek, widzimy na bramie przybitą kartkę, a na niej napis: „Przejście wzbronione. Psy złe!" Nie mając zamiaru narażać na szwank swej garderoby, postanowiliśmy zanocować w lesie i tam wracamy. Przy pomocy lampek, które świecą resztkami sił, szukamy miejsca na nocleg. Wchodzimy do lasu, lecz właśnie pakujemy się w pokrzywy. Miejsce niezbyt przyjemne na nocleg, przechodzimy więc na drugą stronę drogi i tam znajdujemy to czego szukamy. Rozłożywszy jeden z pledów na ziemi, zdjąwszy buty, kładziemy się na nim we trzech i otuleni dwoma innemi kocami z plecakami pod głową wkrótce zasypiamy. To samo robią i pozostali .Wkrótce słychać tylko szum lasu i regularne oddechy śpiących. Gdy przed zaśnięciem spojrzałem na zegarek była godzina 12.20 w nocy.

Jotefen.



WIATR OD MORZA.

Krążą pogłoski jakoby ministerjum przemysłu i handlu zamierzało jeszcze w bieżącym roku zakupić 5 statków do połowu śledzi, a w roku 1928 dalsze 5 statków. Koszt jednego statku wynosić będzie około 10.000 funtów. Statki te będą mogły odbywać dalsze połowy, a nie ograniczać się, (tak jak w chwili obecnej ma miejsce u naszych rybaków) przybrzeżnem łapaniem ryb.

Zapamiętajcie też cyfrę 50.000.000 zł. za które Polska corocznie sprowadza samych śledzi z zagranicy.

Przemysł rybny musimy mieć własny, a tem samem znaczne sumy pieniężne pozostaną w kraju, dając możność utrzymania się licznym rodzinom rybackim.

Podwodne łodzie pasażerskie.

Z Rzymu komunikują, że słynny konstruktor i fabrykant automobili Bugatti wynalazł nowy typ statku podwodnego, który ma być przeznaczony dla ruchu pasażerskiego i który w przeciągu 50 godzin przebyć ma odległość z Europy do Ameryki.

PROGRAM

egzaminu na stopień marynarza (wywiadowca) Drużyny Poznańskich Wilków Morskich.

2)

1. Kandydat musi posiadać stopień młodzika w Harcerstwie lądowem przynajmniej trzy miesiące i wykazywać znajomość idei harcerskich.
2. Musi posiadać ogólne wiadomości o morzu:
a) stosunek lądu do wód, b) podział mórz, c) pożytki z morza, d) morze jako droga.
3. Okręty:
a) znajomość rodzajów statków, b) podział floty, c) uzbrojenie żaglowca (t. zn. pełny ekwipunek).
4. Praktyka morska:
a) szalupy, b) umiejętność wiosłowania, przybijania, odbijania na szalupie, c) kompas, róże wiatrów, d) wstępne wiadomości z meteorologji.
5. Roboty linowe:
a) wiadomość o linach, b) węzły, sploty, c) robota odbijaczy, mat.
6. Pływanie:
a) przepłynąć 200 m., b) znać zasady ratownictwa.
7. Sygnalizacja:
a) sygnały Morse'a dźwiękowe i świetlne, b) sygnały manewrowe gwizdkiem.
8. Urządzenie kuchni na łodzi:
a) urządzić kuchnię, b) ugotować jedną potrawę na pięciu ludzi.
9. Musztra:
a) znać musztrę drużyny, b) szyk zbiórek drużyny, c) szyk marszowy.
10. Pomiary:
a) znać swoje wymiary, b) umieć wyznaczyć wysokość masztów, szerokość rzeki, głębokość, (sonda), szybkość okrętu (log).
11. Umieć naprawić ubranie, sprzęty statkowe.
12. Wykazać znajomość życiorysu patrona drużyny:
a) historję floty polskiej, b) powstanie drużyny i jej historję.

REGULAMIN WEWNĘTRZNY LĄDOWY.

Drużyna.

1. Drużyna morska stanowi jednostkę niepodzielną w Harcerstwie Morskiem.
2. Na czele drużyny stoi kapitan.
3. Drużyna dzieli się na cztery zmiany.
4. Każdą zmianę prowadzi mat.
5. Komplet drużyny stanowi 27 harcerzy (w tem 1 kapitan i 2 bosmani.

c. d. n.

Drzazgi sportowe

Dzisiaj znowuż mogę zanotować kilka faktów, stwierdzających, że na terenie sportowym iesteśmy żywotni, że potrafimy stawać do wszystkich konkurencyj, ba — potrafimy nawet przy silnych konkurencjach zdobywać miejsca pierwsze.

Nie przebrzmia.y jeszcze echa imprez trzeciomajowych, kiedy wieść radosna dochodzi nas z *III Narodowych Zawodów Strzeleckich* w Toruniu.

Na zawodach tych Z. H. P. reprezentowało 11 druhów z Chorągwi Lwowskiej, jeden z Chor. Mazowieckiej (Łowicz) — zdobyli oni aż siedm nagród przyczem zdobywają mistrzostwo Polski Junjorów z broni małokalibrowej (dh. Haluza, Lwów). Miejsca 2, 3, 4 zdobywają też harcerze. W zawodach myśliwskich (strzał podwójny do jelenia) 2-gie miejsce zajmuje dh. Pawłowski (Lwów).

Chyba wystarczy!

Tymczasem wystarczy nam to, że w *Złoczowie* w biegu kolarskim na trasie 10 km. zwyciężył dh Djabelec z „Janiny", a Janina II, składająca się z harcerzy złoczowskich wyszła na remis (5:5) z drużyną *Korpusu Kadetów* ze Lwowa. Drużyna Kadetów należy do drużyn b. silnych, ponieważ w gronie swem posiada kilku wybitnych piłkarzy.

Czuwaj I (Przemyśl) — *Ruch I.* W dniu 14.V na zawodach towarzyskich przy przewadze „Czuwaju" osiągnięto wynik 3:3.

Jak na jedną chorągiew to dosyć. A w innych nic. cicho.

W Warszawie: *Varsovia* z *Czarnymi* (Radom) gra o mistrzostwo klasy A WOZPN., i wychodzi z wynikiem 5:2 wynikiem zasłużonym, ponieważ przewaga harcerzy, zwłaszcza w drugiej połowie była widoczną. W Varsovji wybijała się trójka napadu oraz dobrą była obrona.

W tej chwili Varsovia znajduje się na 4 miejscu w mistrzostwach klasy A.

Sekcja tennisowa Varsovii zorganizowała w dniach 7 i 8 maja mecz z *Warszawskim Klubem narciarskim* i zdołała wyjść z remisem 5:5.

Wśród harcerzy — co podnosi prasa — wybijają się dwaj bracia dhowie Grabowscy, którzy w parze z Kruszewskim i Konchem wygrali 6:4 i 6:3.

Być może, że zanim dostaniecie do ręki Nr. „Harcerza", w Warszawie, w parku Łozienkowskim rozpoczną się już *Międzynarodowe Konkursy Hippiczne*, w których udział bierze 8 narodowści: Francja, Anglja, Niemcy, Rosja, Czechosłowacja, Węgry, Szwecja oraz Polska przy ogólnej ilości 130 zawodników a 250 koni.

Skład ekipy polskiej nie różni się wcale od składu nicejskiego a okoliczności i warunki są bardziej sprzyjające — własny teren. Co pokażą zobaczymy!

Niewiadomo też, jak wypadnie projektowane i urządzane przez drużynę harcerską w *Milanówku „Harcerskie Święto Lata"* o bardzo szerokim programie sportowym, obejmującym z biegów: 60 m. oarz marsz harcerski na przestrzeni 1500 m. Ze skoków: wzwyż i wdal.

Z rzutów: granatem i kulą. Strzelanie z floweru. Harcerski bieg z przeszkodami oraz Marsz zespołowy na przestrzeni 10 klm. o mistrz. Chorągwi. Z gier zaś: szczypiorniak, koszykówka i siatkowa.

Do zawodów tych zgłosiły się już drużyny Chorągwi Mazowieckiej, tak że poziom i klasa zawodników będzie wysoka.

Drużyna milanowiecka chętnie przyjmuje zgłoszenia na tą uroczystość.

A więc do zobaczenia się tam, gdzie dobrych sportowców czekają ładne nagrody.

Chudy lis.



▽△▽△▽▽

Coraz częściej spotykany obrazek na Helu.

△▽△▽△△

KĄCIK KRAJOZNAWCZY.

W ostatnim szkicu mówiłem o zanikaniu ciekawych okazów przyrodniczych na ziemiach polskich.

Ponieważ niebezpieczeństwo utraty cennych miejsc okazało się większem niżby się zdawało, przeto Państwo powołało Radę, która ma specjalnie baczyć na rezerwaty i opiekować się niemi, a także i wyszukiwać takowe.

Motywy, któremi kierowało się państwo, powołując Radę Ochrony Przyrody są natury idealnej.

Motywy zaś samej ochrony przyrody podzielić można na grupy:

1) *Motyw przyrodniczo-naukowy*, do którego zaliczymy cały szereg wspomnianych w poprzednim szkicu stepów, jezior (Wigry, Świteź), łąk, torfowisk, rezerwatów leśnych, roślinności pierwotnej i t. d.

2) *Motyw historyczno-pamiątkowy* nakazuje nam np. ochranianie wymierającej limby, albo modrzewia, który tak wiąże się z dawnem polskiem budownictwem.

3) *Motyw estetyczno-krajobrazowy*, wysunięty dlatego, aby ochronić znowuż cały szereg wiekowych drzew, gajów, w przyrodzie martwej szereg głazów narzutowych, ponieważ bardzo szybko przez wycięcie lasów albo wyeksploatowanie głazów zeszpecić można nieraz śliczny zakącik.

Dziś już np. na takiej „Makutrze" w Woronakach, gdzie kiedyś można było widzieć gromady całe sustów perełkowatych, nie zobaczymy ani jednego, a z pod bezlitosnej kosy właścicieli tego „stepu z okresu dyluwialnego" żadna roślinka się nie uchyli.

Ta właśnie Rada ma na celu wyszukiwanie podobnych miejsc i opiekowanie się niemi.

c. d. n.

KURS ŻEGLARSKI.

SYGNALIZACJA

Do zorjentowania się jaki okręt, w jakim kierunku dąży, oraz w celu zabezpieczenia go od zderzenia z drugim okrętem zapala się na nich różnokolorowe i odpowiednio rozmieszczone światła i sygnały (patrz tablica świateł).

Przy miejscach niebezpiecznych, lub takich, w których należy zwrócić uwagę okrętu, czy to w celach nawigacyjnych, czy innych buduje się latarnie morskie. W Polsce mamy 4 latarnie w: Rozewiu, Jastarni, Helu i Oksywiu. Każdą latarnię poznaje się po błysku.

Książki sygnałowe.

Książki sygnałowe dają możność okrętom porozumiewać się za pomocą flag sygnałowych.

W książce sygnałowej są umieszczone pojedyncze litery według ich alfabetu, najrozmaitsze kombinacje tych liter, ułożone według alfabetu głównego słowa tego zdania.

Za pomocą książki sygnałowej możemy sygnał nadać i odczytać.

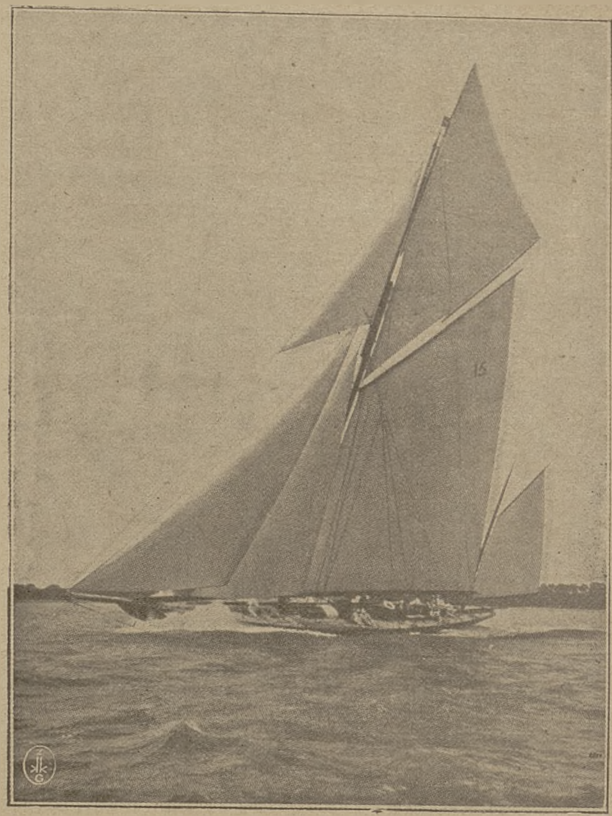
W pierwszym wypadku w alfabecie zdań szukamy odpowiedniej kombinacji liter, w drugim zaś wypadku szukamy w alfabecie kombinacji liter odpowiednią kombinację — obok której znajdujemy w książce wyraz lub całe zdanie

Egzystują 2 rodzaje książek sygnałowych:

1. Książka sygnałowa międzynarodowa, za pomocą której można porozumiewać się z okrętami wszelkich narodowości
2. Książka sygnałowa używana wyłącznie przez marynarkę wojenną poszczególnego państwa.

Międzynarodową książkę powinien posiadać każdy okręt czy to wojenny czy też handlowy, natomiast książkę sygnałową wojenną posiadają wyłącznie okręty wojenne i stanowią one tajemnicę wojskową poszczególnego państwa.

Chcąc podać sygnał, dobiera się odpowiednie flagi, kombinacja których oznacza dany sygnał i podciąga się je na specjalnej lince (patrz roboty linowe) na prawy koniec rei. Jeżeli zachodzi potrzeba wyrzucenia większej ilości flag odcyfrowuje się najpierw sygnał podany po prawej stronie sygnałowych to podciąga się je także na lewym ramieniu rei, oraz na wierzchołku masztu. Przy odczytywaniu sygnałów



masztu, nast. po lewej, a na końcu, flagi idące z wierzchołka masztu. Sygnał trzyma się tak długo aż ci do których sygnalizowano nie podadzą sygnału „zrozumiano". Co wyraża się flagą oznaczającą 1.

ETYKIETA YACHTOWA.

Flaga klubowa jest najwyższym symbolem honoru żeglarskiego i ma wysokie znaczenie w życiu klubowem.

Każdy Yacht, rejestrowany w Klubie, musi używać flagi Klubowej, co nakłada na właściciela lub kapitana obowiązki związane z godłem klubu i honorem polskiego żeglarza sportowca.

U yachtów morskich będących na kotwicy ze stałą załogą lub w obcych portach, musi być flaga umieszczona na rufie na osobnem drzewcu, w czasie jazdy u szlupów i kutrów na piku gafla u Yachtów i Keczów na topie bezanu. Na pełnem morzu może być flaga zdjęta.

Jedyny wypadek, w którym Yachty Klubowe nie podnoszą flagi są to regaty. Jako odznaki mają wtedy Yachty czarne lub czerwone litery i liczby na żaglach oraz dowolny proporczyk osobisty.

Yachty, zarejestrowane w Klubach Związkowych, są obowiązane do podnoszenia następujących flag: na wodach wewnętrznych i terytorjalnych flagi i proporczyka klubowego. Na pełnem morzu i za granicą flagi polskiej handlowej i proporczyka Klubowego.

2. Obce flagi i inne.

Flagi obce wolno Yachtom Klubów Związkowych podnosić tylko w wypadkach wymienionych w § 6. Flagi fantazyjne, z monogramami, literami i t. p. są wzbronione.

3. Używanie innych flag.

W czasie powrotu z Regat, może nagrodzony Yacht podnieść odpowiednią ilość małych flag (osobiste proporczyki lub flagi kodu międzynarodowego) od topu wielkiego masztu przez saling wzdłuż want.

W razie potrzeby podnosi Yacht stojący w porcie na salingu: małą kwadratową niebieską flagę, która oznacza: „Kapitana niema na pokładzie". Biała flaga w ten sam sposób wywieszona oznacza: „Kapitan nie przyjmuje".

4. Proporczyk Klubowy i osobisty.

Każdy w służbie będący (w ciągłem użyciu) i zarejestrowany w Klubie Związkowym Yacht musi w czasie sezonu nawigacyjnego podnieść na topie wielkiego masztu Proporczyk Klubowy, który powiewa na Yachcie dzień i noc. Jeśli Yacht Klubów Związkowych z danych powodów, występuje oficjalnie w obcym porcie, w imieniu i zastępstwie innego Klubu, to podnosi proporczyk Klubu, który zastępuje, jednakowoż flagę nie klubową lecz polską handlową.

5. Parada.

Na Yachtach morskich, mających stałą załogę, również na masztach sygnałowych Klubowych powiewa flaga Klubowa od 8 godz. rano do zachodu słońca. Członkowie Klubu obecni w momencie podnoszenia lub spuszczania flagi są obowiązani salutować ją stojąc na baczność.

6. Gala.

W Porcie i na kotwicy podnoszą Yachty Klubowe przy uroczystych okazjach galę. We własnym porcie z rozporządzenia kapitana portu, w obcych portach stosując się do miejscowych zwyczajów.

Do gali używa się flag kodu międzynarodowego, podnosząc je od końca sztaby lub noka bugszprytu przez topy do noku boma. Na topie masztu wielkiego powiewa flaga odpowiednia do uroczystości np. przy święcie narodowem polska flaga handlowa, przy uroczystości Klubowej — proporczyk Klubowy własnego Klubu, lub z okazji uroczystości w obcym porcie, flaga odpowiednia. Flaga Yacht Klubu w każdym wypadku znajduje się od noku boma w dół, lub na drążku flagowym. Jako pierwsza na przodzie u dołu, flaga regatowa, czyli proporczyk osobisty.

Motorowe yachty mają galę taką samą jak Yachty żaglowe, lecz mogą i w czasie jazdy być ugalowane, jednakowoż od topu przez saling i wzdłuż wantów.

7. Salutowanie.

Obowiązkowe pozdrawianie Yachtów między sobą i statków wojennych polskich i zaprzyjaźnionych Państw odbywa się przez spuszczanie flagi do połowy masztu i podniesienie jej z powrotem.

Okręty i yachty salutuje się nie na większą odległość jak 2 mile morskie. Przepływając koło eskadry pozdrawiać tylko admiralski okręt. Flag lądowych nie pozdrawia się. Yacht mniejszy pozdrawia pierwszy, Yacht wyprzedzający pozdrawia pierwszy, yacht wchodzący do portu pozdrawia pierwszy. Przed najwyższym dostojnikiem Kraju przejeżdża yacht ze spuszczoną do połowy flagą, a załoga oddaje honory (jak na lądzie).

8. Żałoba.

Żałoba na Yachtach jest tylko na kotwicy, w porcie lub na maszcie klubowym sygnałowym dopuszczalna. Jako oznakę żałoby podnosi Yacht flagę na pół masztu a proporczyk na wysokość salingu. We własnym porcie podnosi się żałobę na rozporządzenie kapitana portu, w obcych portach, stosując się do miejscowych zwyczajów.

9. Czasowa rezerwa.

Jeśli właściciel Yachtu opuszcza miejsce, gdzie jego Yacht stoi, na więcej jak trzy dni, musi być proporczyk spuszczony. Jeśli jest na Yachcie stała załoga, to flagę podnosi mimo to codzień, jak zwyczajnie. Yacht jest wtedy w czasowej rezerwie.

10. Osobiste.

Kapitan, lub członek Yacht Klubu, będący na yachcie pod flagą Y. K. jest zawsze odpowiedzialny za wszystko, co się zdarzy na statku, tak w porcie jak i na wodzie, również za swoje postępowanie i załogi. On odpowiada za sportowe i przystojne zachowanie załogi i wszystkich, na Yachcie znajdujących się osób, i dokładne wypełnianie przepisów etykiety Yachtowej. Kapitanowie i załogi Y. K. są obowiązani wszędzie i zawsze na wodzie dawać pomoc potrzebującym jej, a szczególniejszą uwagę zwracać na zupełnie poprawne postępowanie względem statków sportowych, nie zapominając jednakże o autorytecie, powadze i honorze, którą Yacht nosi. Zarówno kapitan jak i załoga muszą być w obrębie miasta lub portu przepisowo ubrani: przy dalszych wycieczkach i na pełnem morzu jest swoboda ubrań dozwolona. Jednakże w obcych portach powinni członkowie Y. K. surowo przestrzegać przepisów uniformowych.

POWIETRZNI ŻEGLARZE.

Gdy pierwsze promienie słońca rzucą się na leżący jeszcze śnieg po górach i stopią go niemiłosiernie, a na świecie rozpoczyna panowanie urocza wiosna, wtenczas powracają do nas ptaki przelotne, z dalekich krain południa.

Aż radość i chęć życia wre w człowieku, gdy wyjdziesz w ładny dzień wiosenny, czy to do lasu, czy na pola, gdzie do gry promieni słońca dołącza się przecudny śpiew naszych ptasząt.

Pierwszym śpiewakiem, który nie zapomniał o naszej krainie, jest skowronek. Zimując w południowych krajach Europy, niedaleką odbywa podróż. Przybywa więc wcześnie do nas, często już w lutym, skoro powłoka śnieżna stopnieje. Po monotonnie ciągnących się godzinach ciszy jego pieśń weselna, rozbrzmiewająca coraz radośniej, uczyniła go ulubieńcem rodu ludzkiego. Biada nielitościwym sidłaczom i smakoszom, którzy tego niewinnego ptaszka spożywają setkami.

Już w początku marca widzimy rój leśnych (dzikich) gołębi, przeciągających przez pola i opadających na nie, gdy rolnik urządził im ucztę, bowiem żarłoczność ich jest wielka.

W lesie nocą zapada gromada drozdów i z ciekawością rozgląda się po drzewach i krzewach, pragnąc odnaleść miejsce, na którem wronka odzywa się pieśnią poranną przepiórka. Silnym lotem przybyła z Afryki i Azjatyckiej Turcji do nas, aby się uchronić przed prześladowaniami licznych swych nieprzyjaciół.

W dwa tygodnie po przybyciu przepiórki, odzywa się na łąkach i polach chruściel czyli derkacz: przebiegając długiemi nogami pola i łąki, wrzeszczy przeraźliwie. Wysoko w przestworzu płynie kania ruda. Czasem tylko można zobaczyć ruch skrzydeł, choć lot jej jest pewny i szybki.

Nad wsiami krąży dokoła jastrząb gołębiarz, szukając zdobyczy.

Dalej ciągną kluczami bociany, szukając znanych od dawna miejsc. Czajki porzucają Egipt i Persję, aby zaznać rozkoszy na bagnistych naszych łąkach; bekasy przeciągają z jednego moczaru na drugi, nim znajdą odpowiednią dla siebie siedzibę letnią; czaple przelatują w wielkiej liczbie, podobnie jak dzikie gęsi; mewy z głośnym wrzaskiem trzepią isę ponad powierzchnią wód, łowiąc chciwie ryby. Dwadzieścia gatunków samego rodu kaczego ciągnie do morza Północnego i Lodowatego; kuliki i kulony w szybkim locie okrążają brzegi stawów i większych moczarów.

— — — — — — — — —



„Cyrulik obozowy" 13 Wileńskiej dr-ny.

gnieździły się zeszłego roku. I oto ożywia się las, ze snu zbudzony, bo w godzinach porannych i wieczornych głoszą swą pieśń tęskną drozdy.

Wnet potem, przylatuje jako gość tylko przelotny, z pieśnią brzmiącą z cudzoziemska — słomka. Przeżywszy zimowe dni w Afryce, w Chinach lub Japonji, dla odmiany postanowiła spędzić lato w północnych okolicach. Zaledwie trzy tygodnie mamy zaszczyt w lasach naszych gościć przechodnia z dalekich krain.

Po odlocie słonek, gdy pierwsze chóry żabie się odezwą, pojawia się wrzaskliwy szpak, szukając klatek po drzewach.

Niezadługo też za nim przybywa kukułka, by odlecieć już od nas w lipcu.

Około końca kwietnia, wraz z kwiatem owocowych drzew zbliża się ku nam najpierwszy nasz śpiewak — słowik. Nocą poczyna wywodzić swe pienia, a po upływie dwóch miesięcy zupełnie się ucisza. Gdy świętojańskie robaczki roją się w powietrzu i świecą wieczorami na łąkach i krzewach, już wtedy milknie uroczy nasz pieśniarz wiosenny, przysposabia swe młode do lotu i uczy łowić owady, a w połowie sierpnia odlatuje całe grono rodzinne, cicho przenosząc się z jednego krzaku na drugi, ku południowemu wschodowi, ażeby zanieść pieśń powitalną Persji.

Obok słowika jest jeszcze wiele innych śpiewaków, które do nas również koło Świąt Zielonych przybywają.

I tak siwa pokrzywka stara się naśladować głos krewniaka swego, słowika; czarnogłówka niezmordowanie wywodzi jeszcze swe pieśni, gdy senny słowik już umilkł; odzywa się melancholijny rudzik; zięba zuchwale dzwoni, makolągwa pełnemi tonami nuci, a wtóruje im czyżyk i szczygieł aż do mysikrólika, naszego kolibra.

Przenieśmy się teraz z lasu na pola, gdzie wiatr poranny kołysze nakształt fal morskich, łany zbóż i otrząsa z nich rosę. Tu obok skowronka ...

Lecz sześć miesięcy przebiega szybko. Już po żniwach i jesień poczyna panować, więc ptaki przelotne opuszczają nas „szukając słońca" i żywności. Jakże nam smutno, gdy patrzymy na ich odlot. Czujemy, że nam coś drogiego ubywa. Ale znowu minie zima i znowu powrócą! O ileż nieszczęśliwsi są nasi rodacy, którzy nie mając schronienia w ojczyźine, muszą emigrować do obcych krajów do Ameryki, Farncji, Brazylji i innych, przeważnie bezpowrotnie. Bez ujrzenia tej Świętej ojczystej ziemi, na której się wyrosło, nauczyło mówić, począwszy od „Ojcze nasz"... Czy ich nam nie żal?

Druhowie i druhny, starajcie się za wszelką cenę, kiedy porośniecie iść między nich, i tam w bratniej miłości, strzedz mowy ojczystej, obyczajów i pogłębiać wiarę w Nią i szerzyć miłość, aby nie przepadli Ojczyźnie na wieki.

Roman Friedrich.

Bogdan Cwilong.

JEDNO POSUNIĘCIE Z PARTJI ŻYCIA

Kartka z pamiętnika 9)

Most jest bardzo niski, znowu kłopot z bukszprytem, żołnierze patrzą ciekawie, jak sobie poradzimy, a my na rozmyślania nie mamy czasu. Jeszcze chwila i buch! bukszpryt uderza o bok mostu. Zatrzymujemy się tylko na chwilę, gdyż prąd momentalnie obraca naszą łódkę pod kątem 180° i pomimo energicznych protestów z naszej strony wtłacza ją tyłem pod deski mostu. (Nie można było uchwycić się krawędzi mostu, ponieważ łodka zostałaby przez prąd wywrócona).

Moment dość oryginalny: leżymy na dnie łódki z tyłu zanurzonej 2 razy głębiej niż zwykle i słyszymy jak bukszpryt powoli, trzeszcząc, zlekka szoruje po deskach, jak żołnierze przebiegają po moście aby nas zobaczyć z drugiej strony i jak woda powoli, wlewa się do łódki. Długa chwila oczekiwania i bezczynności bardziej męcząca, niż najcięższa praca, ale pod deskami niema na szczęście żadnej belki, którąby nam łódkę do reszty wtłoczyła pod wodę. Deski kończą się, robi się widno, wypłynęliśmy!

Przygoda skończyła się na napełnieniu $^1/_4$ łódki wodą i na gruntownem przemoczeniu wszystkich zapasów. Żołnierze śmieją z krawędzi mostu i pytają wszyscy równocześnie, czy nie widzieliśmy łodzi z ich załogą, zdążającą do Spały. Informujemy ich, oraz doradzamy, aby w przyszłości budowali swoje mosty zupełnie pod wodą. Prąd jednak szybko nas rozdziela, przed nami znowu lina... Słońce niknie w ciemnych ołowianych chmurach nadciągających z płn. zachodu, dalekie grzmoty zwiastują burzę. Dobijamy do lewego, kamienistego brzegu. Wylewamy wodę z łódki. Naciągam mokrą koszulę, wyruszam na poszukiwania pieczątki i noclegu. W posterunku policji siedzi bardzo podejrzliwy „policaj" (jestem boso, mam na sobie spodenki harcerskie, poplamione czarną farbą olejną, koszulę całą mokrą, u pasa nóż harcerski z ostrzem długiem na 15 cm.) skrupulatnie przegląda dokumenty, bardzo niechętnie bo „do góry nogami" przykłada pieczątkę i stwierdza w urzędowym tonie: „Tu nocować nie będziecie! 3 km. dalej jest dwór i willa!"

Zrozumiałem aż nadto dobrze.

Przypomniała mi się przygoda, którą opisuje wielki miłośnik przestrzeni Jack London w jednej ze swych powieści: — „Rzecz dziwna, nie mogę przypomnieć sobie, w jaki sposób zmieciono w Rawlius. Pamiętam tylko, jak patrzałem w ślad za odchodzącym pociągiem, w jednej chwili połkniętym przez śnieżycę. Pamiętam też, jak skierowałem się do pierwszej lepszej knajpy na rozgrzewkę. Jasno i ciepło. Instytucja otwarta naoścież... kiedy nagle jakaś ręka spoczęła ciężko na mojem ramieniu. Obejrzałem się i zadrżałem: szeryf! Bez słowa wyrzucił mnie na śnieg. — Na stacji stoi właśnie „owocowy"*) — oświadczył. Djabelnie zimna noc... — spróbowałem. Odchodzi za dziesięć minut — przeciął. Oto wszystko. C. d. n.

Co słychać w Z.H.P.

Wieści o harcerzach z dalekiego wschodu.

W Uniwersytecie warszawskim jest bardzo dużo harcerzy, są nawet harcerze-Polacy z poza granic naszej Ojczyzny. Od jednego z nich, a pochodzącego aż z Charbina zasięgnąłem nieco informacji o rozwoju tamtejszego harcerstwa polskiego. W mieście tem, trzeba zaznaczyć, Polacy tworzą dziś zwartą, silną i liczną kolonję. a wpływy ich sięgają daleko na północny wschód, wśród napół pogańskiej jeszcze ludności. Na terenie Charbina istnieje samodzielny hufiec harcerski, komendantem którego, jest dh Symolewicz Konstanty. Hufiec składa się z 4 drużyn i liczy przeszło 130 członków. Historja jego założenia datuje się jeszcze z przed roku 1919 — ale naprawdę zorganizował się on dopiero w 1920 r., wówczas, kiedy to bolszewicy marzyli o zdobyciu Warszawy.

Drużyny wchodzące w skład hufca organizują się przeważnie na terenie gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza. Są to: I-sza Dr. Meska im. Kaz. Pułaskiego, licząca 50 druhów, z drużynowym Gorczyckim Wiktorem na czele, oraz Drużyna Wilczków im. J. H. Dąbrowskiego, licząca 30 czł. Drużynowym jest drh Samojiło Juljan. Obok drużyn męskich istnieją: I-sza Dr. Żeńska, im. kr. Jadwigi, mająca w swych szeregach do 20 druhen. Drużynową jest d-na Baryszewska Teofila i Drużyna Sarenek (u nas zuchów) licząca 30 druhenek — drużynową jest d-na Judniewiczówna Helena.

Jeśli chodzi teraz o poziom ideowy wszystkich tych drużyn to muszę zaznaczyć, że jest on bardzo wysoki, na podniesienie zaś jego wpływa, tak zrozumiały na obczyźnie, nadzwyczajny patrjotyzm i nadzwyczaj wzniosły kult Najświętszej Marji Panny. Jedynym brakiem, to niedostateczne wyszkolenie techniczne, spowodowane brakiem odpowiednich instruktorów, ale i temu Kom. hufca stara się dziś zapobiec, a to przez szczególny nacisk na sport, który rozwija się obecnie imponująco.

Wśród starszego społeczeństwa polskiego, zawiązało się Koło Przyjaciół Harcerstwa. Prezesem Koła jest ks. Wł. Ostrowski, proboszcz charbiński, wybitny działacz na polu kultury i społecznem. Opiekunami Koła są: Konsul Rzeczypospolitej Polskiej, ks. Aleks. Ejsmond, wikary probostwa charbińskiego i konsultor djecezji Władywostockiej J. E. ks. Karol Śliwoski, oraz J. E. ks. administrator apostolski Syberji, ks. Gerard Piotrowski; z pań zaś: Pani Bruchewska, naucz. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Charbinie i p. Izabela Baryszewska, naucz. szkoły początkowej.

Organizacje harcerskie poza Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, obejmują jeszcze szkołę początkową przy gimnazjum wyżej wspomnianem, oraz częściowo zakłady szkolne rosyjskie, do których uczęszcza młodzież polska. Hufiec posiada własny sztandar i izbę. Obecnie uruchamia się warsztat introligatorski. W drużynach żeńskich zorganizowane są kursy kroju i szycia. Zarówno uczelnie jak i żeńskie drużyny biorą czynny i gorliwy udział w innych organizacjach młodzieży i organizacjach szkolno-społecznych oraz we wszelkich imprezach i przedsięwzięciach.

Członkowie hufca występowali w imieniu Polski na Olimpjadzie azjatyckiej w Charbinie, biorąc udział we wszystkich dziedzinach reprezentowanego na niej sportu. Reprezentacji tamtejszej Polonji harcerskiej udało się pokonać z nadzwyczajnym sukcesem drużynę Ormiańską.

Do drużyn harcerskich może należeć młodzież wyborowa. I tak np. uczeń czy uczenica, mający choćby tylko jeden niedostateczny z przedmiotu jednego, lub dobry ze sprawowania, nie może marzyć o należeniu do nich. Nic też dziwnego, że harcerstwo charbińskie jest ozdobą całej tamtejszej Polonji.

Tę garść informacyj podaję w tej myśli, by zwrócić oczy wszystkich harcerzy naszych na wychodźtwo polskie w Azji i by choć trochę zapoznać ich z Harcerstwem Polskiem na dalekim wschodzie. Przytem dodam, że nastąpi cały cykl artykułów, pisanych przez tamtejszych harcerzy, którzy może lepiej zaznajomią nas z życiem tych drużyn.

24 kwietnia b. r. odbył się tradycyjny wieczór harcerski w „Gospodzie Polskiej". Na program złożyły się: komedja w 1 akcie „Zrzędność i Przekora", A. Fredry, dział koncertowy, oraz ćwiczenia harcerskie.

Stanisław Puharowicz.

Z KRAJU.

KRAKÓW.

IX D. H. Urządzono zawody o mistrzostwo zastępów, t. zw. „Rewję". Pierwsze miejsce uzyskały „Orły", drugie „Żubry". Drużyna odwiedzą w szpitalach chorych, którym przynosi gazety, jest członkiem „Ligi Ochrony Przyrody" pracuje zarobkowo zszywając zeszyty szkolne. K. P. H. z ks. Prażmowskim na czele niesie „Dziewiątce" wydatną pomoc.

LWÓW.

IX D. H. we Lwowie pisze, że specjalną uwagę w czasie zimowym zwrócono na wyrobienie ogłady towarzyskiej w drużynie (brawo! przyp. red.). Urządzono kurs tańca, kilka wieczorów tanecznych, a nawet konkurs choreograficzny w hufcu. Mistrzostwo zdobyły d-ny: Motylewska, Poratyńska Tokarska, oraz d-wie: Czarnik, Grochowolski, Masłowski. Oprócz wieczorów tanecznych odbywano również towarzyskie wycieczki na nartach.

ALBERTYN

I M. D. H., choć młoda, jednak dzielna i pełna zapału. Brała udział w ratowaniu płonącego domu i przyczyniła się do zlokalizowania pożaru. Jedyna w hufcu słonimskim ćwiczy P. W.

BRZOZÓW.

Hufiec liczy 100 harcerzy w dwóch drużynach. Praca, choć wolno, jednak ciągle posuwa się naprzód. Wycieczki, ćwiczenia polowe i lekka atletyka stoją na pierwszym planie zajęć harcerskich.



I Druż. Harcerska w Ostrowiu.

HRUBIESZÓW.

I M. D. H. w roku zeszłym na swój koszt wysłała pięciu harcerzy na kursy instruktorskie. Chłopcy zajmują się żywo przyrodą zakładają park i boiska do gier i zabaw, zajmują się sklepikiem i „herbaciarnią" szkolną, oraz mają „zakład fryzjerski".

BOCHNIA.

Hufiec żeński składa się z 4 drużyn. Hufiec urządza corocznie kolonję i obóz, lecz w tym roku drużyny planują również na swoją rękę wycieczki wędrowne.

II-ga drużyna żeńska ma już na ten cel 320 zł., a potrzeba jej 1000 zł. Co na to opiekunka d-na Słuszkiewiczówna? Drużyna założona w 1923 r. składa się z uczenic gimnazjum i seminarjum, ogółem 31 druhen. Izbę swoją nazywają druhny „kurnikiem". (Jak tam musi być ślicznie!) Praca harcerska posuwa się naprzód.

PABJANICE.

W Wielkim Tygodniu została urządzona wycieczka do Częstochowy i Krakowa.

PŁUDY POD WARSZAWĄ.

I D. H. im. T. Kościuszki, założona przy „Zakładzie Sióstr Rodziny Marji". Dnia 3 kwietnia b. r. odbyła się uroczystość przyjęcia dr-ny do Z. H. P. Dzięki niestrudzonej działalności d-ha Rosika praca wre. Ogromną sympatją i pomocą darzy drużynę Kierownictwo Zakładu. W uroczystościach 3 Majowych w Płudach drużyna brała żywy udział. wystawiając b. ładny zespół 10-io letnich tancerzy.

KIELCE.

Dzięki energji druha p. pułk. Jaźdźyńskiego, przewodniczącego Z. O. w Kielcach w dniu 10 kwietnia został zorganizowany „poranek koncertowy" z bogatym programem, wypełnionym przez Kółko Mandolinistów, Chór podoficerski i Orkiestrę 4 p. p., po wspaniałym referacie o Harcerstwie. Duża sala kinoteatru „Domu Żołnierza" była po brzegi wypełniona publicznością. Niewiele pomogło dodatkowe wstawienie krzeseł i ławek; wszystkie przejścia zajęte były stojącymi. Taką frekwencją już dawno nie cieszyły się żadne imprezy, urządzane na gruncie kieleckim. Mimo jednostkowych niedociągnięć całość wypadła b. dobrze.

Szkoda tylko, iż żadnego punktu programu, poza słowem wstępnem nie obsadzili harcerze. Myślę, że następnym razem kieleckie harcerki i tamtejsi harcerze zaofiarują swoje usługi Z. O.

Całkowity dochód Z. O. przeznaczył na kolonje letnie.

▽△▽

TO I OWO.

Ludzie epoki kamiennej.

Holenderska ekspedycja naukowa odkryła przed niedawnym czasem nieznaną dotychczas rzekę na Nowej Gwinei oraz poznała bardzo dziwacznych ludzi nad ową rzeką zamieszkałych. Są to ludzie żyjący w najprymitywniejszych warunkach, przypominających epokę kamienia ciosanego.

Kiedy po raz pierwszy członkowie ekspedycji zauważyli tych dzikusów, jeden z żołnierzy eskorty strzelił w górę. Wywołało to oczywiście wśród dzikich panikę i spowodowało natychmiastową ucieczkę. Dopiero po długich i żmudnych poszukiwaniach odnaleziono ich znowu w głębokiej dżungli. Zachowali się oni wobec białych bardzo przyjaźnie i na migi dali im znać, że ich zapraszają do swoich starych siedzib. Na znak dany przez dzikich łodzie ekspedycji popłynęły dalej w górę rzeki i przez wąską, śród gęstych zarośli płynącą odnogę, wprowadzone zostały do szeroko rozlanej zatoki. Leżało na jej brzegu około dwudziestu wydrążnych w pniach łodzi. Opodal stały z trzciny plecione chatki. W wiosce odbywał się właśnie pogrzeb. Ludność wioski na widok nigdy niewidzianych białych ludzi rzuciła się do ucieczki, pozostawiając jednak na znak uczuć przyjaznych swoją broń. Były to noże, strzały i siekierki o ostrzach niezdarnie wyciosanych z kamienia. Ekspedycja udała się w dalszą drogę aż do źródeł rzeki, które znajdują się u podnóża gór. Wszędzie po drodze spotykano małe wioski, zamieszkiwane przez niezwykle trwożliwą ludność, która na widok białych pozostawiała broń i zmykała w zarośla. Dwom członkom ekspedycji pp. Lecoux i Stirling udało się wreszcie zbliżyć do paru dzikusów. Pierwszy raz w życiu widzieli oni noże stalowe i żelazne siekiery, a wypróbowawszy doskonałości tych przedmiotów ofiarowali za nie całe mnóstwo noży i siekier kamiennych które będą przewiezione do muzeum w Amsterdamie.

Nowy typ pocisków.

W Ameryce ukończono próby nad pociskiem karabinowym nowego typu. „Kula" ta różni się od ogólnie znanej nie tylko wagą ale i formą — tylna jej część nie jest płaska, a zaostrzona, przyczem skośność ta idzie pod kątem 9 stopni.

Myśl o podobnym pocisku powstała w Szwajcarji, już w 1907 roku. Do jakiego rezultatu doszli Szwajcarzy, niewiadomo, ale w czasie wojny Niemcy częściowo używali podobnego typu „kuli" z powodzeniem.

W Ameryce z początku próbowano pocisków szwajcarskiego typu. Próby te dały dobre wyniki, ale długo nie znajdowano ani rozmiarów ani wagi pocisku, który dawałby jednakowe rezultaty na dużych i małych odległościach.

Wreszcie doszli do wniosku, że najlepszy wynik daje pocisk zwężony na końcu pod kątem 9.

Okazało się, że na odległości 5 kilometrów nowy pocisk ma zupełnie taką samą zdolność przeboju, jak zwykły pocisk na odległości $2^1/_2$ kilometra.

Celność nowego pocisku jest bardzo duża. Przy strzelaniu na 300 mterów — 10 kul zmieściło się w prostokącie wielkości papierośnicy, a przy 10.000 m. w prostokącie wielkości zeszytu.

Kącik Radjowy.

Radjofoniczna stacja w Katowicach.

Bardzo ważne znaczenie przypisują realizacji projektu wybudowania nowej stacji nadawczej w Katowicachż Radjofoniczna stacja w Katowicach ma paraliżować tak bardzo szkodliwy wpływ Gliwic niemieckich. Władze śląskie podpisały umowę z Polskiem Radjo, które od kwietnia r. b. rozpocznie budowę stacji, uruchomienie której nastąpi już w końcu września. Będzie to w Polsce 4 z rzędu stacja radjofoniczna, przyczem należy pamiętać, że warszawska i krakowska są prowadzone przez Polskie Radjo, poznańska (świeżo wykończona) przez władze komunalne, a Katowicka z pożyczki władz śląskich.

„13".

Czy wiecie, że....

Działa już pierwsza stacja turecka „Stambul-Osmanie", nadająca z mocą 6 KW.

Szwecja kroczy wśród pierwszych państw pod względem rozwoju radja, ponieważ posiada ponad 260.000 radjoodbiorców, co w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców pozwala jej zająć miejsce obok Anglji, Austrji i Niemiec.

Wkrótce rozpocznie nadawanie w Szwecji, stacja wielkiej mocy Motala na fali 1305, to jest na dotychczasowej fali stacji Karlsborg. Typ nowej stacji jest taki sam jak i stacji angielskiej Daventry.

W Anglji została zorganizowana Rada Siedmiu" .której zadaniem jest mieć nadzór nad programami wszystkich stacyj nadawczych w Anglji. Co tydzień we czwartek na zebraniu Rady są rozpatrywane nadesłane przez kierownictwo stacyj radjo-programy.

Podczas trzyletniej swej działalności stacja Wrocław na Śląsku niemieckim przyniosła swemu państwu chlubny plon w postaci 100.000 radjoodbiorców.

Na nowoczesnych środkach komunikacji, to jest aeroplanach i zeppelinach zostają coraz częściej wprowadzane stacje radjowe nadawczo-odbiorcze do użytku i rozrywki pasażerów.

Niebawem usłyszymy Estonję na fali stacji Tallin (Rewel). długości 285,7 m. przy mocy nadawczej 22 KW.

S. R.

Najnowsze mody przez radjo.

Dzięki wprowadzeniu radjowych transmisyj rysunków na odległość zyskały elegantki nowojorskie możność zapoznawania się z najnowszemi modelami pierwszorzędnych paryskich magazynów mód o tydzień wcześniej niż dotychczas. Przedsiębiorcze firmy nowojorskie otrzymują już po paru godzinach rysunki kapeluszy, sukien, okryć i innych artykułów damskiej tualety, kreowanych świeżo w Paryżu. Rysunki te przesyłane są drogą radjo-fotograficzną ze stolicy mody do Londynu, a stamtąd przez Photo-Radjo-Service transmitowane są za ocean. Ma to dla właścicieli nowojorskich magazynów mód znaczenie nieocenione, bowiem najbardziej szkicowany rysunek daje dokładniejsze pojęcie o nowej linji kroju czy o nowym pomyśle przybrania, aniżeli najdłuższy opis telegraficzny. Dawniej, kiedyś rysunki nowych mód posyłane były na drugą półkulę najszybszemi parowcami, dotrzeć one mogły do New-Yorku niewcześniej niż po sześciu lub siedmiu dniach. Dzisiaj ustawione są w salonach wielkich magazynów powo-jorskich specjalne aparaty, na których ekranach ukazuje się zupełnie wyraźny wizerunek najnowszego, lansowanego przed paroma zaledwie godzinami, arcydzieła Wortha lub Paquina.

Pracownicy londyńskiego „Marconi Co" utrzymują, że transmisja szkiców modeli do Nowego Yorku stanowi poważny już dział ich czynności. Szkicowe rysunki sukien i kapeluszy doskonale nadają się do transmisyj radjofotograficznych i dają wierne zupełnie reprodukcje.

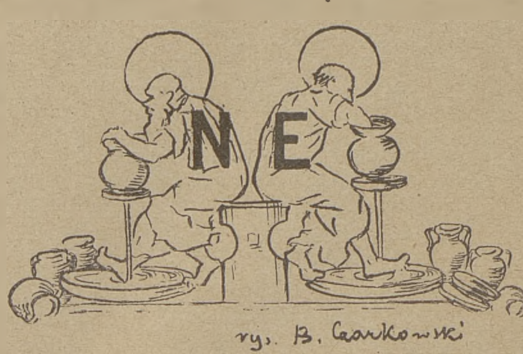
Radjo w okolicach podbiegunowych.

Oddziały amerykańskiej konnej policji, które pełnią służbę na wysuniętych placówkach w okolicach podbiegunowych, muszą z natury rzeczy pędzić bardzo smutny i monotonny tryb życia, gdyż posterunki policyjne, są często oddalone o setki km. żmudnej drogi od najbliższych większych osiedli ludzkich.

Władze amerykańskie chcąc umożliwić i uprzyjemnić tym ludziom pobyt w pustkowiu, zaopatrzyły członków tych oddziałów w aparaty odbiorcze, które są nieodstępnymi przyjaciółmi i pocieszycielami w odludnych okolicach, stanowiąc jedyny łącznik ze światem cywilizowanym.

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD.

Rebus do rozwiązania.



Rozwiązanie zadań za m-c kwiecień

w
r y m — Cecylja
m o c n y — Zuzanna
d o l i n k a — Urszula
w y c i e c z k a — Weronika
k r o c z y n — Apolonja
k ó z k a — Joanna
o k a — Czuwaj!
a

Bilety wizytowe: 1. Młodzik, 2. Ćwik, 3. Wywiadowca, 4. Harcerz Rzeczypospolitej, 5. Sygnalista, 6. Samarytanin, 7. Przyboczny. 8. Pioner.

* * *

Nagrody za miesiąc kwiecień otrzymują:

I-sza żeńska drużyna im. M. Konopnickiej w Suwałkch: Album Harcerstwa Polskiego.

Druh T. Puciato 9 W. O. H., Chmielna 88/90: Gra towarzyska „Mrowisko" ofiarowana przez p. Z. Tietza.

Druh J. Malinowski — Pabjanice: Kwartalną prenumeratę „Harcerza".

Nagrody wysyłamy pocztą. Prosimy o nadesłanie dokładnych adresów.

V. Zadanie literackie.

W podanym urywku kreski zastąpić samogłoskami i odczytać początek znanego utworu— największego poety polskiego.

L-tw-, -jcz-zn- m-j-, t- j-st-ś j-k zdr-w--,
-ł- c-- trz-b- c-n-ć, t-n t-lk- s-- d-w--;
Kt- c-- str-c-ł. Dz-ś p--kn-ść tw- w c-ł-ej
[-zd-b--
W-dz- - -p-s-j-, b- t-skn-- p- t-b--.

* * *

Termin nadsyłania rozwiązań za miesiąc maj upływa dn. 6-go czerwca. Obowiązuje data stempla pocztowego. Rozwiązania, oraz wszelką korespondencję należy adresować: *Redakcja „Harcerza" Al. Ujazdowskie 37 m. 12; „Dział Rebusów i Szarad".*

„Prawdziwe".

Podczas jednego ze świąt narodowych komendant chorągwi woła do siebie dwóch harcerzy, którzy prowadzą rowery, obwieszone chorągiewkami.

— Czy jesteście łącznikami?

— Tak jest druhu Komendancie.

— Skoczcie no mi do ostatniej drużyny i powiedzcie, żeby się zatrzymała.

— Kiedy druhu...

— Co za kiedy.

— Kiedy nie umiemy jeździć na rowerach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dhowi Wesołemu s. Klimontów. Jeśli macie lepsze rzeczy, prosimy. Przysłana zbyt słaba.

* * *

Dhnie Starej Wilczycy z Bochni. Czy „Harcerz" w dalszym ciągu się spóźnia? Krzyżówkę prześlijcie do Redakcji. Prosimy o dalszą korespondencję.

* * *

Dhnie Bernard. 9 Warsz. Ż. D. H. Dziękujemy za miły liścik. Sprawiłyście nam ogromną przyjemność. W Waszej „walce" szczęść Wam Boże, tylko nie martwcie rodziców i uważajcie na zdrowie. Napiszcie coś o drużynie.

* * *

Dhowi Kneblewskiemu. Napiszcie nam o pracy w Pabjanicach. Za wzmiankę o wycieczce dziękujemy, tylko zapomnieliście napisać, która z trzech drużyn pabjanickich ją urządzała.

*

Dhowi Werdzie z Ostrowia. Prosimy o przysyłanie na przyszłość estetyczniejszych listów. Materjału przysłanego przez Was, z powodu braku bliższych danych, nie użyję.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). **Numer pojedyńczy 50 gr.** Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje we wtorki i soboty od g 9 do 10 i we czwartki od 15·30 do 17.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 120 zł., ½ strony — 60 zł., ¼ strony — 30 zł., ⅛ strony — 15 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: *St. Łoś.* REDAKTOR: *T. Uhma*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99. DRUK. M. S. WOJSK